Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

22. PAZDZIERNIKA 1925.

NR. 244. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Zjazd mniejszości narodowych.

Z wielką nieufnością, a nawet niechęcią przyjęła w ubiegłym miesiącu prasa polska wiadomość, że w połowie października odbędzie się kongres mniejszości narodowych Europy. Istniala uzasadniona obawa, że zjazd ten będzie — jak wiele innych zjazdów międzynarodowych — terenem hałaśliwych demonstracyj przeciw traktatom pokojowym, że mniejszości niemieckie wykorzystają zjazd dla celów polityki Niemiec. Obawy te okazały się płonnemi. Zjazd obradował dość spokojnie, a minął prawie niepostrzeżenie. Europa wsłuchana w gwar rozmów w Locarno, zapomniała prawie zupełnie o kongresie mniejszości narodowych w Genewie.

Zjazd miał być pierwszym wielkim Kongresem mniejszości, miał zaprotestować przeciw gnębieniu i obmyśleć sposoby ochrony mniejszości. Mówiono nawet o zorganizowaniu Ligi Mniejszości Narodowych na wzór Ligi Narodów. W rzeczywistości stał się zjazd skromną konferencją kilkunastu mniejszości narodowych. Przybyli do Genewy delegaci 33 związków mniejszościowych, reprezentujących ogółem 12 narodowości i 35 miljonów ludzi. Najliczniej zjawili się Niemcy i żydzi. Nie brakowało też Polaków. Obok delegatów Związku Polaków w Niemczech, wzięli w zjeździe udział także przedstawiciele mniejszości polskich na Litwie, Łotwie i Czechosłowacji.

Organizatorowie zjazdu podkreślili, że obrady będą dotyczyć kwestji, jak na podstawie przynależności państwowej umożliwić pokojowe współżycie większości. To dążenie do odgraniczenia i wyeliminowania tendencyj irredentystycznych zaznaczyło się na zjeździe całkiem wyraźnie. Odrzucono skierowany przeciw Polsce wniosek Ukraińców o włączenie do obrad kongresu zagadnienia prawa samostanowienia narodów. Wobec tego Ukraińcy i Białorusini oświadczyli, że będą brać udział w obradach jedynie w charakterze obserwatorów i odmówili przyjęcia mandatów do prezydjum. Kongres wybrał na przewodniczącego dr Wilfana, posła słoweńskiego w parlamencie włoskim, a na wiceprzewodniczących: Węgra Veza dö Szüllö, Niemca dr. Schiemanna, Polaka hr. Sierakowskiego i Żyda pos. Grynbauma.

Zjazd otwarto we czwartek, a już następnego dnia zakończono. Owocem obrad były trzy rezolucje. W pierwszej stwierdzono, że zasada narodowej swobody kulturalnej winna znaleźć swój wyraz w normach prawnych, a każde państwo powinno zapewnić obywatelom należącym do mniejszości narodowych, możność korzystania w całej pełni z praw obywatelskich. Druga rezolucja domaga się, by każda narodowa grupa etniczna była uprawniona do rozwijania i pielęgnowania swej narodowości w jawnych i uznanych przez prawo związkach; w ten sposób osiągnie się lojalną współpracę mniejszości z większościami. Wreszcie trzecia uchwała wzywa Ligę Narodów do zajęcia się problemem mniejszości i zabezpieczenia ich praw.

Zjazd nie wdał się więc w rozpatrywanie postulatów niepodległości, czy też autonomji terytorjalnej, lecz stanąwszy na gruncie przynależności państwowej mniejszości narodowych i zaakcentowawszy ich obowiązek współpracy z większościami, wysunął zasadę tolerancji narodowej i samorządu. Ta powściągliwość w żądaniach jest dowodem, że mniejszości narodowe trzeźwo oceniają swą sytuację, że zdają sobie sprawę z dokonywującego się na ich niekorzyść zwrotu w poglądach Europy na ten zawiły problem.

Zwrot ten najwyraźniej daje się zauważyć w stosunku Ligi Narodów do mniejszości. W pierwszych latach swego istnienia Liga skwapliwie korzystała z prawa ochrony mniejszości narodowych. Ujmowała się natychmiast za gnębionymi narodami, publikowała skargi często zupełnie bezpodstawne, dążyła do rozszerzenia przepisów o mniejszościach, narzuconych niektórym państwom w traktatach pokojowych. Okazało się wkrótce, że ten system prowadzi do zaostrzania sporów, utrudnia konsolidację wewnętrzną państw, opóźnia pacyfikację Europy. Po pewnym więc czasie zeszła Liga z błędnej drogi. W r. 1922 przyjęło Zgromadzenie rezolucję podkreślającą ciążący na mniejszościach narodowych i religijnych obowiązek lojalnej współpracy z państwem, do którego należą. Co więcej, polecono Sekretarjatowi generalnemu sprawdzać, w jaki sposób mniejszości spełniają swe obowiązki wobec państwa. A w następnym roku Rada Ligi zmieniła na skutek starań Polski i Czechosłowacji procedurę w sprawach mniejszościowych. Określono dokładniej sposób załatwiania skarg i petycyj mniejszości, by uniemożliwić nadużywanie prawa ochrony. Nie przyjęła Liga w roku 1922 wniosku delegata Afryki Południowej, prof. Murraya, który domagał się ustanowienia na terytorjach etnograficznie mieszanych stałych przedstawicieli Ligi celem ochrony mniejszości. Odrzucono też w ubiegłym miesiącu na VI. Zgromadzeniu Ligi znacznie skromniejsze wnioski hr. Apponyi'ego, zmierzające do tego, by Rada Ligi zajmowała się pewnemi petycjami mniejszości bez ich badania i wysłuchiwała przedstawicieli skarżących się grup. Nie ma też — w najbliższych przynajmniej latach — żadnych szans wysunięte przez niektóre państwa słuszne żądanie uniwersalizacji ochrony mniejszości, czyli rozciągnięcia na wszystkie państwa przepisów o prawach mniejszości. Liga Narodów daje mniejszościom coraz częściej do zrozumienia, że mają w stosunku do państwa nietylko prawa, lecz także obowiązki, że warunkiem korzystania z praw im zastrzeżonych jest bezwarunkowa lojalność wobec państwa, do którego przynależą.

Zjazd genewski dowiódł, że mniejszości wyczuwają te tendencje. Zaczynają uświadamiać sobie konieczność pogodzenia się z narodami stanowiącymi większość. Wchodzą powoli na drogę, która najłatwiej doprowadzi do konsolidacji państw europejskich i zabezpieczenia trwałego pokoju.

Es.

Treść numeru:

Polsko-francuski pakt gwarancyjny.

TEKST PAKTU W TŁOMACZENIU.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Polsko-francuski pakt gwarancyjny, którego tekst ustalono w Locarno, brzmi:

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i prezydent Republiki Francuskiej, w równym stopniu dbając o to, aby Europa unikała wojny przez szczere zachowanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym celem utrzymania pokoju powszechnego, postanowili zabezpieczyć sobie wzajemnie jego dobrodziejstwa, za pomocą paktu, zawartego w ramach paktu Ligi Narodów i traktatów istniejących między nimi i wyznaczyli w tym celu jako swoich pełnomocników (tu następują nazwiska pełnomocników), którzy po wymianie swoich pełnomocnictw uznanych za dobre i należyte co do formy, zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. W razie, gdyby Polska lub Francja ucierpiały przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym między nimi a Niemcami, celem utrzymania pokoju powszechnego, Francja i nawzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 paktu Ligi Narodów, obowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia, o ile takie niewykonanie zobowiązań nastąpi, bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej.

Art. 2. Nic w traktacie niniejszym nie uchybia prawom i zobowiązaniom wysokich stron, układających się jako członków Ligi Narodów i nie będzie interpretowane jako zwężający zakres misji Ligi, mającej na celu przedsiębranie właściwych środków dla skutecznego zabezpieczenia pokoju świata.

Art. 3. Traktat niniejszy będzie zarejestrowany w Lidze Narodów zgodnie z paktem.

Art. 4. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany, a ratyfikację będą zgłoszone w Genewie w Lidze Narodów, jednocześnie z ratyfikacją traktatu zawartego w dniu dzisiejszym między Niemcami, Belgją, Francją, Wielką Brytanją i Włochami, oraz traktatu zawartego pod tą samą datą między Niemcami a Polską. Wejdzie on w życie i pozostanie w mocy na tych samych warunkach, jak powyższe traktaty. Traktat niniejszy, sporządzony w jednym egzemplarzu, będzie złożony w archiwum Ligi Narodów, której sekretarz generalny będzie proszony o wręczenie każdej z wysokich stron układających się, uwierzytelnionych jego odpisów.

Sporządzono w Locarno, 16 października 1925 roku".

Nowe szykany litewskie w Lugano.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wczorajsze posiedzenie komisji komunikacyjnej, konferencji polsko-litewskiej, ujawniło nowy akt sabotażu ze strony delegacji litewskiej. Oto gdy delegat polski, p. Szumlakowski, po uzgodnieniu sprawy komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej między Polską a Litwą, zaproponował dyskusję w sprawach komunikacji kolejowej, wskazując przytem na ścisłą łączność tych spraw z kwestją spławu na Niemnie, delegacja litewska oświadczyła, że nie ma zupełnie pełnomocnictw do umów w sprawach kolejowych. Na skutek tego oświadczenia posiedzenie komisji komunikacyjnej zostało przerwane.

Fakt ten dosadnie ilustruje bezgraniczny szowinizm i złą wolę Litwy, każe wątpić w pozytywny wynik konferencji lugańskiej.

Amnestja niemiecka dla powstańców górnośląskich.

Katowice (PAT) Komisja mieszana dla Górnego Śląska komunikuje:

Na ostatniem posiedzeniu mieszanej komisji przyjęto do wiadomości doniesienie przedstawicieli Rzeszy niemieckiej, w myśl którego ustawa o amnestji z dnia 17 sierpnia 1925 r. ma zastosowanie także do osób, które są ścigane karnie z powodu ich przynależności do Związku powstańców śląskich. Osoby, które jeszcze nie odcierpiały kary więzienia, zostaną wypuszczone na wolną stopę. Na mocy powyższej amnestji będą także darowane koszta sądowe i kary pieniężne. Postępowanie karne zostaje umorzone, nowych postępowań nie będzie się wszczynać, o ile czyn popełniony został przed 15 lipca 1925 r., i o ile nie wykazują znamien tych szczegółów ciężkiego przestępstwa.

Komisja mieszana powyższą amnestję wita z wielkiem zadowoleniem, jako zarządzenie, przyczyniające się do pogodzenia i uspokojenia.

Dyskusja budżetowa w Sejmie rozpoczęta.

MOWA POS. GŁĄBIŃSKIEGO (ZW. L. N.). — „WYZWOLENIE" WYRAŻA RZĄDOWI VOTUM NIEUFNOŚCI I ŻĄDA ROZWIĄZANIA SEJMU. — PRETENSJE KOŁA ŻYDOWSKIEGO. — KLUB CHRZEŚĆ. DEM. PRZECIW WNIOSKOWI „WYZWOLENIA".

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wczoraj o godzinie 10.30 rozpoczęło się posiedzenie Izby. — Izba przystąpiła do dyskusji budżetowej. Pierwszy zabrał głos imieniem Zw. L. N. pos. Głąbiński.

Mowca zastanawia się nad przyczynami przesilenia gospodarczego, które w tak ostrej formie obecnie przeżywamy Według posła Głąbińskiego, przesilenie to jest jednem z ogniw przesilenia europejskiego, a nawet światowego. U nas jednak ma swoje specjalne przyczyny historyczne, które leżą w naszej przeszłości przedwojennej, wojennej i z pierwszych lat powojennych. Winne jest samo społeczeństwo, winien jest Sejm i winne są wszystkie dotychczasowe rządy, nie wyłączając rządu obecnego.

Poseł Głąbiński rozważa kolejno winę wszystkich wymienionych czynników. Zarzuca społeczeństwu, że dzielnice poszczególne nie zespoliły się jeszcze gospodarczo, tak, że producent jednej dzielnicy nie wie nawet o możliwościach zbytu w drugiej dzielnicy. Zarzuca dalej społeczeństwu, że żyło ponad stan.

Jeżeli idzie o gospodarkę państwową, to zdaniem mowcy ponoszą tu winę zarówno Sejm, jak i wszystkie rządy, a zwłaszcza gabinet Moraczewskiego, który u samego początku naszego niepodległego bytu państwowego zapoczątkował w dziedzinie spraw gospodarczych zgubny etatyzm, pod którego obuchem stały właściwie wszystkie rządy.

Jeżeli idzie o rząd obecny, to trzeba powiedzieć, że zaletą jego była sanacja złotego, winą zaś był zbytni optymizm. Rząd myśląc, że dążąc do utrwalenia złotego, przeprowadzi już w całości sanację finansową, myli się. — Rząd prowadził następnie sanację finansową niezależnie od sanacji gospodarczej. Przedtem go przestrzegano, ale rząd na to nie zwracał uwagi.

Mowca przystępuje następnie do omawiania dotychczasowych budżetów i zwraca uwagę, że budżety były układane na ogół nierealnie, albowiem preliminowane dochody były zbyt wysokie.

Warszawa. Po pośle Głąbińskim (Zw. Lud. Nar.), który oświadczył, że zależnie od spełnienia programu poprze każdy rząd — przemawiał pos. Stolarski w imieniu „Wyzwolenia".

Mowa jego była nastrojona opozycyjnie, jakkolwiek nie należy on osobiście do bojowych opozycjonistów. W zakończeniu zgłosił wniosek o wyrażenie votum nieufności rządowi Grabskiego i odrzucenie zgłoszonych przez ten rząd trzech projektów finansowych, a nadto wniosek o rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów na dzień 31 stycznia 1926 r.

Następnie przemawiał przedstawiciel Koła żydowskiego, pos. Frostig, który zajął się przedewszystkiem sprawami podatkowemi i finansowemi i poruszył także kwestję żydowską. Oświadczył on, że dnia 4 lipca ubiegłego roku rząd przez porozumienie z żydami stanął na gruncie państwowo-twórczym, ale zaraz się cofnął. Premjer Grabski ma zdecydowany wpływ na Radę ministrów, ale nie ma wpływu na swego rodzonego brata. W ten sposób sankcjonowano „numerus clausus" (?!) i całkowicie przekreślono linję polityki żydofilskiej.

Po tem przemówieniu przerwano obrady do środy. We środę rano stanie przed komisją spraw zagranicznych min. Skrzyński, który w ciągu wtorku odbył konferencję z prezesem komisji, pos. Dębskim, a następnie z premjerem Grabskim.

We środę przyjdzie do głosu Klub Chrz. Dem., mianowicie pos. Romocki, na podstawie uchwał klubowych zajmie stanowisko opozycyjne wobec wniosków „Wyzwolenia" i przedstawi rządowi szereg postulatów i warunków, od których uzależnia swój stosunek do gabinetu.

We wtorek, po posiedzeniu, naradzały się niektóre kluby. Uwaga powszechna zwraca się na Klub P. P. S., gdzie wzmaga się wpływ zwolenników i przeciwników obecnego gabinetu. Prawdopodobnie klub będzie głosował przeciwko wnioskom „Wyzwolenia", jakkolwiek oświadczył się, iż gabinetowi nie udzieli pełnomocnictw. Do głosowania przyjdzie pod koniec tygodnia. Obrady będą się toczyły obecnie codziennie.

Angielskie ukłony w stronę Niemiec.

Londyn. (PAT.). Ambasador angielski w Berlinie był jednym z tych, którzy witali wczoraj na dworcu kolei ministrów Rzeszy Luthera i Stresemanna.

Ambasador oświadczył im, że sekretarz stanu Chamberlain powierzył mu zaszczytną misję złożenia ministrom Rzeszy gratulacji z powodu zakończenia konferencji w Locarno. Dalej oznajmił ambasador, że Chamberlain zawsze będzie przyjemnie wspominał pierwsze spotkanie w Locarno, przy którem delegaci niemieccy ujawnili w prowadzonych dyskusjach tyle szczerości i chęci zgody (?). Ambasador angielski dorzucił do tych słów oświadczenie, że zaszczytna inicjatywa, która w rezultacie doprowadziła do umowy w Locarno, wyszła od rządu niemieckiego. Ambasador potwierdził słowa Chamberlaina, że konferencja w Locarno jest punktem zwrotnym w historji Europy i przyjazne stosunki nawiązane między delegacją angielską a niemiecką są zawiązkiem nowej przyjaźni między obu narodami.

Dymisja prezesa P. K. O. Lindego.

Warszawa. (AW) P. Hubert Linde, prezes P. K. O., złożył wczoraj na ręce premjera Grabskiego prośbę o zwolnienie.

W związku z dymisją p. Lindego, wysuwają na opróżnione stanowisko jako kandydatów: Szarskiego; Prezesa izby skarbowej w Poznaniu, Schmidta, Prezesa izby skarbowej w Grudziądzu Obrzuda i wiceprezesa Rad. Nacz. Banku Polskiego Młynarskiego.

Smiała ucieczka terrorysty bolszewickiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołało zajście z Leszczyńskim.

Okazuje się, że istotnie chodzi tu o słynnego komisarza bolszewickiego, Juljana Leszczyńskiego. Był on schwytany w Będzinie. Zajmował się organizowaniem bojówek komunistycznych, za co mu grozi kara bezterminowego więzienia. Władze polskie sprowadziły go do Warszawy, aby sprawę wyświetlić.

Dziwna rzecz, że sędzia śledczy, wiedząc z kim ma do czynienia, nie przeprowadzał śledztwa osobiście w asystencji straży, ale polecił to zrobić aplikantce. Leszczyński wziąwszy dla niepoznania czarne okulary, niezauważony przez nikoko, opuścił gmach sądowy.

Fakt ten wywołał w kołach politycznych ogromne wrażenie.

O WYDANIE OLSZAŃSKIEGO.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Radca legacyjny poselstwa w Berlinie Jackowski zwrócił się oficjalnie do rządu niemieckiego, domagając się ułatwienia mu zapoznania się ze wszystkimi dokumentami dotyczącymi ewentualnego udziału w zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej, niejakiego Teofila Olszańskiego.

CENA SPIRYTUSU.

W związku z informacjami kilku pism, że monopol spirytusowy podniósł cenę spirytusu denaturowanego z 75 gr. na 103 gr. za litr, Dyrekcja Państwowego monopolu spirytusowego komunikuje: cena obowiązująca przy sprzedaży spirytusu skażonego została podaną w nr. 97 Dziennika Ustaw i wynosi: za litr spirytusu mocy 92° — 75 gr., za litr mocy 95° — 77 gr. w hurcie. W handlu detalicznym ceny są o 13 gr. na litrze wyższe. Do tej ceny wolno detaliście doliczać koszt pustej butelki t. j. około 15 gr., przy zwrocie butelki te 15 gr. podlegają zwrotowi, są bowiem tylko zastawem, gwarantującym zwrot naczynia. A więc cena spirytusu skażonego podwyższona nie została.

Herriot i Caillaux.

Opinja francuska z żywem zainteresowaniem śledziła przebieg kongresu radykałów w Nizzy, który się zakończył onegdaj 19 b. m. Przyszło na nim do żywej wymiany zdań między przedstawicielami dwóch kierunków w łonie partji: radykalnym, reprezentowanym przez Herriota i umiarkowanym, któremu przewodził dotąd Painleve, a zwłaszcza min. Caillaux. Dyskusja dotyczyła głównie spraw gospodarczych, t. j. sanacji stosunków finansowych. Pisaliśmy już o tem w jednym z poprzednich numerów, podając, że program Herriota przewiduje podatek majątkowy, obejmujący także kapitał prywatny, podczas gdy Caillaux jest mu przeciwny. Minister finansów zwalcza go z powodu, że jest niewykonalny i że życie gospodarcze pozbawi kredytu prywatnego, którego rząd nie będzie mógł zastąpić!

Do decydującej rozprawy przyszło 15 i 16 b. m.

Pierwszy po sprawozdawcy gospodarczym przemawiał Herriot. Mówił naprzód o zwycięstwie tych idei politycznych, które on sam reprezentował w świecie, o ideach — porozumienia i pokoju międzynarodowego. A następnie przeszedł do sytuacji gospodarczej kraju, wskazując uparcie, że tylko rygorystycznie rozpisany i egzekwowany podatek majątkowy zdoła uleczyć choroby gospodarki państwowej. Mowa była — jak donosi prasa francuska — nie ciekawa. Naprzód wiedziano, co powie Herriot.

Z napięciem natomiast czekano przybycia i mowy min. Caillaux. Wiadomo, jakie nadzieje łączono z tem nazwiskiem. Wiadomo też, że się zaczęło rozczarowanie co do zdolności tego niewątpliwie dobrze przygotowanego do pracy ministra. Caillaux przybył na kongres 16 b. m. Dopuszczony do głosu, zaczął za wzorem Herriota także od politycznych wspomnień.

„Głosem drżącym — opisuje sprawozdawca „Figaro" — opowiadał swoje cierpienia, swoje więzienie, swój powrót do ojczyzny i radykałom, którzy go stale popierali, wyraził głośne podziękowanie. A potem: — Cierpiałem, — mówił — byłem prześladowany, ponieważ wprowadziłem podatek dochodowy, a także dlatego, że już w r. 1911 starałem się o pokój światowy".

Te zręczne frazesy osiągnęły cel. Caillaux spotkał się w tym ustępie mowy z oklaskami zebrania.

Tem śmielej przeszedł do nakreślenia własnego poglądu na środki zaradcze. Nie oszczędził oczywiście Bloku narodowego; podobnie jak Herriot i on także wszystko złe, które panuje we Francji, przypisał „reakcji". Ale jednak — i w tem się pokazuje realniejszym politykiem od Herriota — ostro wystąpił przeciw głosom, jakoby zastosowanie jednego, choćby najlepszego środka, miało przynieść uzdrowienie. „Mówi do was — woła — autor podatku dochodowego. Nie cofnął się on i nie cofnie się nigdy przed najśmielszemi reformami, lecz równocześnie był on, a dziś jest jeszcze więcej — przeciwnikiem demagogji finansowej; ona bowiem zawiera największe niebezpieczeństwa dla republiki i dla narodu".

„Demagogja — ciągnął — finansowa polega na tem, że się oszukuje masy, że się przed nimi ukrywa to, co należy zrobić w długim okresie wysiłków, a natomiast przekonuje się, że ogólne formułki pozwolą im uniknąć przykrych ofiar". I udowadniał niemożność wykonania tego podatku majątkowego, który proponuje grupa Herriota.

„Co do mnie — kończył — to, o ile nie mam waszego zaufania, zastąpcie mnie kim innym, ale — powtarzam — dajcie mu czas, bo finansów nie można naprawić w ciągu jednego dnia. Demokratyczne reformy, — owszem! Ale umiarkowanie i spokój — nadewszystko".

I tak jak Herriotowi, bito brawo i p. Caillaux.

A rezultat? Wystąpił Painleve, premjer, z formułą pojednawczą, która w gruncie rzeczy jednak oznacza uznanie dla poglądów Herriota. Jeszcze kilkakrotnie zabierał głos Herriot, zbierając za każdym razem oklaski.

Stanowisko więc min. Caillaux nie umocniło się przez kongres. Owszem, lansuje się myśl, by go zastąpić kim innym, ktoby się okazał więcej, niż Caillaux, skłonnym do nowych eksperymentów gospodarczych. Do tego zdaje się zmierzać przedewszystkiem sam Herriot, który by chętnie przewodniczenie Izbie zmienił na przewodniczenie rządowi. Oznaczałoby to zmianę kursu polityki francuskiej na lewo.

Dla nas wystąpienia p. Caillaux mają specjalne znaczenie. Jeżeli radykalny, wcale nie reakcyjny minister, zaleca umiarkowanie w wymyślaniu nowych podatkowych obciążeń ludności, — jeśli występuje przeciw „demagogji finansowej", — to upomnienie to jest w naszych warunkach bardzo na czasie! **W. Z.**

O czem piszą inni?...

Pokój przynajmniej na 10 lat. — Niemcy w Wersalu a w Locarno. — Przepowiednie upadku rządu.

Min. Skrzyński przedstawił już współpracownikom kilku dzienników swój pogląd na konferencję w Locarno. Na pytanie, czy sprawy terytorjalne zostały wyłączone z traktatu arbitrażowego, otrzymał redaktor „Polonji" taką odpowiedź:

„Bezwarunkowo! Ani traktat wersalski, ani inne traktaty poprzednio zawarte nie mogą być naruszone. Żaden sędzia nie może przecież kwestjonować ustawy, może tylko na jej podstawie wyrokować. Na wstępie naszej umowy arbitrażowej stwierdzona jest zasada nienaruszalności istniejących traktatów. Z Locarno wyjechałem z tem przeświadczeniem, że obecnie jesteśmy poza jakąkolwiek dyskusją terytorjalną".

Zaś przedstawiciel „Dziennika Poznańskiego" dowiedział się, że sojusz Polski z Francją wzmocnił się o 100 procent, a między Anglją a Polską nastąpiło znaczne zbliżenie. Układy w Locarno

„zabezpieczają podstawy życia międzynarodowego przynajmniej na 10 lat. Dla Polski otwiera się dopiero teraz perspektywa pokojowego życia. Społeczeństwo nasze ma już dosyć tego bytowania na wulkanie".

Zaznaczył też p. Skrzyński różnicę między położeniem Polski w Wersalu, a w Locarno. Wówczas była Polska przedmiotem obrad, obecnie działała jako podmiot.

Bardziej jednak jeszcze zmienił się — jak to z zadowoleniem stwierdza „Naprzód" — stosunek mocarstw zachodnich do Niemiec. W maju 1919 r. Brockdorff-Rantzau i Müller, trzymani pod ścisłym nadzorem, wzywani byli tylko do podpisania traktatu. Jakże inaczej było obecnie!

„W Locarno Chamberlain i Briand rozprawiają z Luthrem i Stresemannem na podstawie zupełnej równości; nie ma zwycięzców i zwyciężonych, przeciwnie — z Niemcami obchodzą się z najwyższą delikatnością, oni właściwie — cieszy się organ Międzynarodówki — nadają ton układom, ich się prosi o zgodę".

Ta zmiana dekoracji — pisze dalej „Naprzód" — jest przyznaniem się, że polityka gwałtu (!) zbankrutowała, jest zwycięstwem polityki socjalistów Anglji, Francji i Belgji.

„Czas" wzywa Sejm do zajęcia wyraźnego stanowiska wobec projektów locarneńskich.

„Zadowolenie nasze — oświadcza — spotęguje zagranicą wrażenie utrwalenia się pokoju w Europie. Najgorszą ewentualnością byłoby, gdybyśmy projekty parafowane w Locarnie, uchwalili podpisać definitywnie, lecz równocześnie biadali w naszej prasie, Sejmie, na wiecach i ulicach, że Locarno prowokuje europejską wojnę i jest Polski dyplomatyczną klęską. Tkwiłaby w tem nielogiczność i nierozum. Albo po zbadaniu właściwego brzmienia tesktu i znaczenia układów należy uznać je za zgubne dla nas i odrzucić — albo uznać za dobre i podpisać bez lamentów, krzyków i strachów. Tertium non datur".

Rządowi p. Grabskiego zapowiada „Polonia" bliski kres. Gdyby nawet Sejm odrzucił wniosek o wyrażenie premjerowi votum nieufności, to projektowana podobno Rada Obrony Gospodarczej Państwa ograniczy jego władzę.

Ustawa rol. wróciła do Sejmu. Ziemianie i ich obrońcy wznawiają tymczasem kampanję przeciw reformie rolnej. Pan I. T. usiłuje w „Dniu Polskim" udowodnić, że ustawa rolna z r. 1925 jest gorsza od pruskiej ustawy wywłaszczeniowej z r. 1908.

S. S.

Z dnia politycznego

„Piast" przeciw p. Grabskiemu.

W dniu 18 b. m. odbył się w Warszawie zjazd P. S. L. z powiatu warszawskiego. Przyjęte na nim rezolucje stwierdzają, że stronnictwo „Piasta" zajęło zdecydowanie opozycyjne stanowisko w stosunku do rządu p. Wł. Grabskiego. Rezolucje te brzmią w streszczeniu:

„1) Zjazd stwierdza, że system gospodarczy **rządu p. Grabskiego doprowadził do ruiny.**

2) Zjazd domaga się od klubu parlamentarnego P. S. L. **wyrażenia votum nieufności rządowi p. Grabskiego, oraz zastąpienia go rządem ratowania państwa od katastrofy**, jakoteż wyłonienia komisji zbadania gospodarki dotychczasowego rządu **i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności przed trybunałem stanu.**

3) Gdyby jednak rząd p. Grabskiego **nadal pozostał**, zjazd wyraża przekonanie, że rolnictwo winno schwycić się samoobrony, zwołując olbrzymi zjazd do Warszawy, celem przedstawienia miarodajnym czynnikom, że wieś uznając wszelką praworządność, nadal nie jest już w stanie ścierpieć niszczenia jej, a przez to i państwa.

W następnych rezolucjach zjazd wyraża przekonanie, że działalność Wyzwolenia i N. P. Ch. jest zgubna, domaga się natychmiastowego przejścia do najostrzejszej opozycji przeciwko rządowi p. Grabskiego i wykonania reformy rolnej na podstawie uchwał Sejmu".

Przyjęcie przez P. S. L. warszawskie powyższych rezolucyj oczywiście — przypuszczać należy — za inspiracją naczelnych władz stronnictwa, świadczy, że p. Grabski nie może liczyć na „Piasta". Front więc zdecydowanie antyrządowy obejmie w tej chwili „Wyzwolenie", „Piasta" i „Ch. N.".

Jakże łatwo o łzy w pewnym obozie!

Zdarzył się na zjeździe Rady naczelnej Z. L. N. **wypadek, który — jak donosi „Gazeta Poranna" — wywołał entuzjazm, „sala drżała od oklasków, wzruszenie ogarnęło wszystkich, niejednemu łza zakręciła się w oku". Cóż się takiego wzruszającego stało? Otto pos. Falkowski z Zagłębia wręczył Dmowskiemu — lampkę górniczą. I w imieniu nieistniejącej zresztą „Pracy polskiej" (miała to być organizacja robotników narodowo-demokratycznych)** wygłosił przemówienie, w którem zapewnił leadera N. D., że „dziś 27 tys. kilofów kuje dłużej (na Śląsku) o godzinę, byleby podnieść naszą produkcję". Ten incydent dał „Kurjerowi Poznańskiemu" asumpt do takich oto uwag:

„Wzruszenie ogarnęło wszystkich, gdy poseł Dr Falkowski złożył żołnierski raport przywódcy obozu o urodzeniu się nowej organizacji wszechpolskiej wśród robotników Zagłębia Polskiego: „Pracy Polskiej, liczącej już dziś 27.000 kilofów".

Typowe „qui pro quo"! Pos. Falkowski mówił o 27 tysiącach kilofów na Śląsku, wśród których niema ani jednego kilofa narodowo-demokratycznego, „Kurjer Poznański" zaś zrobił z tego — organizację wszechpolską robotników", liczącą 27 tysięcy członków w samem Zagłębiu.

Teraz mamy wyjaśnioną zagadkę tych łez, które się na Radzie naczelnej Z. L. N. polały! Jakże łatwo o nie!

—ooo—

Judaica.

Żydzi-chrześcijanie chcą też budować Palestynę.

Do pomocy syjonistom w powoli postępującej pracy nad odbudową Palestyny zgłaszają się — jak donosi „Nasz Przegląd" — Żydzi-chrześcijanie. P. Leon Lewinson, przewodniczący Międzynar. Związku Żydowskich Chrześcijan, oświadcza na łamach jednego z pism angielskich, że żydom-chrześcijanom przysługuje na podstawie deklaracji Balfoura prawo udziału w budowie żydowskiej siedziby narodowej. Żydostwo — twierdzi p. Lewinson — nie jest religją, lecz rasą i narodowością, więc organizacja syjonistyczna powinna przyjmować żydów-chrześcijan w poczet członków.

Współpracę Żydów-chrześcijan i Żydów-żydów trudno byłoby sobie wyobrazić. Jeżeli Międzynar. Związek żydów-chrześcijan składa się z prawdziwych, szczerych chrześcijan, to nie potrafi zgodnie współdziałać z fanatycznie nienawidzącymi chrześcijaństwa syjonistami. Pamiętamy przecież, jakie oburzenie wywołała wśród syjonistów wiadomość o nawróceniu się syna Herzla na katolicyzm. Zresztą żydów-chrześcijan jest niewielu i nie potrafiliby odegrać większej roli. W Polsce typ żyda-chrześcijanina jest nieznany. Ale przyznać trzeba, że mają do Palestyny prawo niegorsze, niż syjoniści. Niechże sobie również emigrują.

Z ruchu Ch. D.

Wiec w Grodnie.

Dnia 7 b. m. w Grodnie odbyło się zebranie ogólne członków Ch. D. Na porządku dziennym był **referat ks. posła Kaczyńskiego:** „O naszem położeniu politycznem i gospodarczem". Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja, która dotyczyła zwłaszcza ostatnich posunięć politycznych rządu w stosunku do Bolszewji.

Zebrani wyrazili życzenie, aby na przyszłość zarząd stronnictwa podawał komunikaty, w którychby stronnictwo określało swe stanowisko i informowało swe organizacje o stosunku do ważnych wydarzeń państwowych. Następnie prezes i skarbnik Koła grodzieńskiego zdali sprawę z pracy stronnictwa za rok ubiegły. Obecny sekretarz Chrześc. Związków Zawodowych, p. Wirski, przedstawił działalność miejsc. związków. W związkach zawodowych skupia się w Grodnie około 1.200 członków. Ażeby udostępnić wstępowanie do stronnictwa szerszemu ogółowi, postanowiono zniżyć wkładkę miesięczną z 2 zł. na 50 gr. Do Zarządu zostali wybrani pp.: adwokat Liniewicz (prezes), Dowiat (skarbnik), mec. Michałowski (sekretarz), prof. Kasperski, Dr Wolański.

JUTRO ZAPADNIE DECYZJA W SPRAWIE SKŁADÓW AMUNICJI W GDAŃSKU.

Gdańsk. (PAT) Rzeczoznawca Ligi Narodów do sprawy rozgraniczenia Westerplatte, kapitan włoskiej marynarki wojennej, hr. Gravina, wysłuchał w sobotę przed południem sprawozdania **delegacji polskiej** przy Radzie portu, po południu zaś sprawozdania **delegacji gdańskiej**. Hr. Gravina, przeprowadziwszy dokładne studja na miejscu, przedłożył miarodajnym czynnikom swoją opinję w powyższej sprawie i dziś wieczorem opuścił Gdańsk. We czwartek odbędzie się plenarne posiedzenie Rady portu, na którem zapadnie definitywna decyzja, która jest ostateczną i bezapelacyjną.

List z Rzymu.

Otwarcie stacji kablowej Anzio-Buenos Ayres.

(Od naszego korespondenta rzymskiego).

Ponury, deszczowy dzień 12-go października zapisał się w księdze działalności faszyzmu niezatartemi literami, jako jeszcze jeden z wielu dążności do wyzwolenia się chociażby nawet z pod pozorów obcej supremacji.

Popołudniu dnia tego w obecności szefa rządu, w otoczeniu ministrów gabinetu, członków ciała dyplomatycznego i rzesz ludności odbyła się uroczystość otwarcia stacji kablowej, łączącej port rzymski Anzio z Buenos Ayres. O godz. 2.15 z głównego dworca rzymskiego odjechał pierwszy pociąg specjalny, wiozący ambasadorów i posłów prawie wszystkich państw oraz osoby ze sfer towarzyskich Rzymu i dziennikarzy, zdążając błyskawicznie do Anzio. O kilka kilometrów od właściwej stacji kolejowej w Anzio pociąg zatrzymał się na zaimprowizowanym przystanku udekorowanym chorągwiami narodowemi. Tuż prawie, oddzielony tylko terasą od morza, wznosi się jedyny dotychczas budynek: „Urząd telegraficznej linji podmorskiej". Zbudowany i urządzony według najnowszych wymogów technicznych, jest ostatniem słowem naszych czasów w tej dziedzinie.

Ulewny deszcz ustał. Wiatr od morza Tyrreńskiego jakoś dziwnie szybko rozprószył ołowiane chmury, a w obramowaniu ich strzępków ukazało twarz swoją czerwone słońce. W tejże samej prawie chwili rozległy się sygnały zwiastujące zbliżanie się pociągu wiozącego Mussolini'ego i ministrów jego gabinetu. Dla nikogo z obecnych nie była to pierwsza sposobność widzenia „Wodza", jednakże wszyscy z zapartym oddechem oczekiwali jego ukazania się. Nawet korpus dyplomatyczny, ten chłodny obserwator wszystkich możliwych wybuchów rozmaitych temperamentów zdradzał większe zaciekawienie, niż na to maska obojętności pozwalała.

Wśród okrzyków, dźwięków „Giovinezz'y" szedł wśród szpaleru faszystowskiej milicji narodowej Mussolini, witany wyciągniętemi ramiony. Niewymuszonym uśmiechem i ukłonem dziękował za powitanie i wraz z całym orszakiem wszedł do wnętrza urzędu. Potem zajął miejsce na podjum. Pierwsze przemówienie wygłosił radca „Italcable'u" dr. Costabol, po nim zabrał głos twórca gigantycznej linji inż. Giovanni Carioso. W krótkich, twardych słowach żołnierza pracy przedstawił zebranym przebieg robót około kabla o 16.000 kilometrowej długości, wykonanego przed przewidzianym terminem, bo w 18 miesięcy. Następnie w mowie swojej minister komunikacji Ciano podniósł znaczenie dla komunikacji państwa do użytku oddanej linji, — linji, która „daje Italji możność oddechu bez obcej terapji". Wreszcie po gratulacyjnych przemowach ambasadora Brazylji Oskara de Teffé i posła Urugwaju min. Diego Ponsa, zabrał głos Mussolini.

„Może zdziwieni jesteście — mówił — że widzicie mnie w tak dobrym humorze. Wytłómaczę się. Gdy biorę udział w uroczystościach kładzenia kamienia węgielnego, jestem w szarym humorze, ponieważ skonstatowałem, że częstokroć trawa zdąży uróść przed położeniem drugiego kamienia. Kiedy jednak staję wobec dzieła dokonanego, jestem — jak dziś — wesół. Dzieło to podoba się mi, gdyż pracę przewidzianą na przeciąg trzech lat, wykonano w 18-tu miesiącach. Mój przyjaciel Ciano chciał się okazać godnym miana Włocha — i jest nim. Praca ta wykonana w tempie faszystowskiem, jest pracą włoską, projektowaną przez Włocha i wykonaną przez Włochów. Powiedzą może, że sam telegraf i kabel podmorski, dalej wszystkie inne urządzenia nie są włoskiemi. Tak jest, i tym odpowiadam, że rząd faszystowski jest właśnie po to, aby szybko urzeczywistniać to, co obmyślili inni. Dziękuję wszystkim przybyłym na tę poważną uroczystość, dziękuję inżynierowi Carioso za jego wytrwałą pracę, a przedewszystkiem i najgoręcej dziękuję jego skromnym pracownikom, którzy z narażeniem własnego życia wdzierali się w głębiny mórz i oceanu. Im hołd oddaję. Panowie, dziś cośkolwiek zrobiliśmy. Daliśmy narodowi włoskiemu inną jeszcze wolność... wolność swobodnego porozumiewania się z naszymi braćmi za oceanem i innymi narodami, bez kontroli obcych!".

Kiedy ucichły długotrwałe oklaski, Mussolini nacisnął taster aparatu telegraficznego, poczem nadano depeszę króla włoskiego do Brazylji i Urugwaju. Na zakończenie uroczystości Mussolini udekorował Wielką Wstęgą orderu korony włoskiej inż. Carosio, a komandorją radcę Costabel'a. „Italcable" wręczył Mussolini'emu złoty medal wybity na pamiątkę tego dnia, a zaproszonym członkom korpusu dyplomatycznego bronzowe medale w kształcie starodawnej monety Anzio, oraz piękne albumy.

Chwilowy rozejm z niepogodą skończył się, niebo otwarło swe spusty i uczestnicy wśród ulewnego deszczu powrócili do Rzymu.

Rzym, 14 października.

Roman Toporczyk.

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

Akademja medyczna powstanie w Warszawie.

Wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego złożył do ministerstwa oświaty projekt utworzenia akademji medycznej. Akademja ma powstać z obecnego wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego.

Akademja medyczna byłaby całkowicie wydzielona od uniwersytetu, a główne jej zakłady mieściłyby się w dzielnicy Koszyków, gdzie obecnie znajdują się kliniki, prosektorjum i sale wykładowe. Projekt wydziału lekarskiego przewiduje budowę głównego gmachu przyszłej akademji medycznej. Ministerstwo oświaty traktuje sprawę przychylnie.

Poetycka pomysłowość złodziei.

Inwencja złodziei dorównuje doprawdy najbogatszej wyobraźni poetów. Jednym z najwspanialszych pomysłów złodziejskich był dokonany przed kilku dniami w Łodzi rabunek całego składu mebli.

O godz. 1 w nocy na Stary Rynek w Łodzi przyjechały dwie fury z drabinami, a z nich zeszło 10 ludzi, którzy zaczęli przystawiać drabiny do jednej z kamienic. Na zapytanie posterunkowego, odpowiedzieli najspokojniej, iż z polecenia magistratu mają malować wspomniany dom, a rusztowania najlepiej ustawia się w nocy. Około godz. 3 w nocy rusztowanie zostało już ustawione i wówczas przyjechała nowa fura, która poczęła zrzucać cement, glinę i piasek, a osobnicy zdjęli marynarki i wzięli się do roboty, wchodząc i schodząc po drabinach.

Jednak o godzinie 7 nad ranem, gdy mieszkańcy wspomnianego domu wstali, ze zdumieniem skonstatowali, że skład mebli, należący do Lejby Jachimowicza, jest zupełnie ogołocony i skradziono z niego kilkanaście tuzinów wiedeńskich krzeseł, kilka szaf, kredensów i gotowych sypialń. W podarunku zostawili nocni goście mieszkańcom rusztowanie.

Pies zagryza oprawcę.

Małe miasteczko Będzelin w woj. łódzkiem było widownią niezwykłego i strasznego wypadku. Z polecenia magistratu tamtejszego objeżdżał miasteczko oprawca, wyławiając psy bezdomne. Oprawca, zwany tam „czyścicielem", podszedł do leżącego bez kagańca olbrzymiego psa z rasy wilków, będącego własnością tamtejszego cukiernika. Pies pozwolił sobie spokojnie założyć pętlę, kiedy jednak oprawca zaczął go ciągnąć, pies rzucił się na „czyściciela" i wbił się zębami w gardło, szarpiąc w kawałki. Po tym okropnym ruchu wilk powrócił spokojnie na swe pierwotne miejsce i ułożył się do snu, przegryzając uprzednio kij i rzemień kłami. Sąsiedzi zastali już trupa oprawcy.

ZJAZD KÓŁ T. S. L. Z KRESÓW POŁUD.-ZACHODNICH W BRZESZCZACH. Związek Okręg. T. S. L. w Brzeszczach zwołuje IV. Zjazd Okręgowy delegatów Kół i Czytelń T. S. L. z powiatu chrzanowskiego, oświęcimskiego i bialskiego, który odbędzie się w Białej dnia 8 listopada b. r. o godz. 11 przedpołudniem w auli Seminarjum naucz. przy ul. Komorowickiej. Koniecznym jest udział delegatów T. S. L. powyższych powiatów, celem złożenia sprawozdania z działalności ich Kół, oraz omówienia i ustalenia metody ożywienia pracy oświatowej na kresach zachodnich. Sympatycy idei T. S. L. mile będą widziani na zjeździe.

WYNIK WYBORÓW W GNIEŹNIE. Wybory do rady miejskiej w Gnieźnie dały wynik następujący: Obóz Pracy — 5 mandatów; P. P. S. — 10 mandatów; Kolejarze — 2 mandaty; Ks. Zabłocki, klub Obywatelski — 13 mandatów; Wojacy — 1 mandat; Dr Jurek, Ch. D. — 1 mandat; N. P. R. — 4 mandaty.

PAPIER NA BANKNOTY WYRABIAĆ BĘDZIEMY W POLSCE. W Warszawie odbyła się w więzieniu na Mokotowie uroczystość poświęcenia nowej maszyny papierniczej, która ma dostarczyć 8 tonn papieru banknotowego z wodnymi znakami dziennie. Uruchomienie jej usunie potrzebę sprowadzania tego papieru z zagranicy.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA POD ŁOWICZEM. Inż. Arkuszewski współwłaściciel fabryki aeroplanów „Plage i Laśkiewicz" w Lublinie, jadąc szosą w kierunku Łowicza, najechał na głuchoniemego 21-letniego Fr. Szaleńca, powodując śmierć jego. Pragnąc wyminąć niebacznego na sygnały Szaleńca, skierował samochód w bok, uderzając głową o topolę i odnosząc bardzo ciężkie rany.

TELEGRAFICZNO - TELEFON. URZĄD W MIECHOWIE-CHARSZNICY. W urzędzie pocztowym w Miechowie-Charsznicy zaprowadzono w dziale telegraficznym i telefonicznym całodzienną służbę.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Parowiec spłonął na pełnem morzu.

Jak donoszą z Mayport (Floryda), na otwartem morzu 100 mil od wybrzeży Wirginji, zatonął parowiec pasażerski „Comancho", znajdujący się w drodze z Jacksonville do Nowego Jorku. Na parowcu nastąpiła eksplozja, wskutek której okręt doszczętnie spłonął. Płomienie dostrzegalne na 20 mil, zwabiły okręt „Leper", na miejsce katastrofy. Rozgrywały się straszne sceny kiedy pasażerowie przerażeni, starali się gwałtownie dostać na łodzie ratunkowe. Dwie łodzie zatonęły. 12 osób zaginęło, a 14 jest rannych.

Bolszewicy pławią się we krwi.

NOWE MASOWE EGZEKUCJE.

Podajemy niżej kilka dorywczych informacyj prasy sowieckiej z ostatniej doby:

Na Uralu rozstrzelano byłego burmistrza miasta Wierchoturja, Bezsonowa, skazanego na karę śmierci za to, że w roku 1918 pracował jako urzędnik bolszewicki, a później przeszedł na stronę „białych“.

W obwodzie amurskim skazano na rozstrzelanie dwóch braci Doroszenko za zamach na życie „sielkora“ (denuncjanta do pism sowieckich).

W Jekaterynosławiu rozstrzelano niejakiego Józefa Udoła, który przez dłuższy czas był hersztem oddziału powstańców pod nazwą „Czarny Woron“. Wymordował on wielu wybitnych komunistów.

W Petersburgu stracono urzędnika ochrony pogranicza, Rubina, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Łotwy.

Na Kaukazie północnym rozstrzelano kilku Kozaków — rzekomych uczestników powstania z roku 1918 przeciw bolszewikom.

W Ufie skazano na rozstrzelanie byłego naczelnika gubernjalnej ochrany carskiej, Oszurkę, pod zarzutem zwalczania podziemnych organizacyj rewolucyjnych w roku 1905, czyli 20 lat wstecz.

Najwyższy sąd w Moskwie zatwierdził wyrok śmierci na 9 wybitnych urzędników intendantury wojskowej, oskarżonych o nadużycia. Również zatwierdzono 4 wyroki śmierci za spowodowanie katastrofy kolejowej.

Wymienione fakty odnoszą się jedynie do wyroków sądowych, stracenia zaś na podstawie rozkazów czerezwyczajki są jeszcze o wiele obfitsze i nie podlegają żadnej kontroli publicznej.

2 wielkie katastrofy kolejowe.

Donoszą z Kalkutty, iż w pobliżu miejscowości Halifa zderzyły się dwa pociągi osobowe, przyczem 20 osób zostało zabitych, a 50 rannych.

Donoszą z Rzymu, iż na dworcu w miejscowości Brassana we Włoszech północnych najechał pociąg towarowy na stojący na stacji pociąg osobowy, przyczem 12 osób straciło życie a około 50 osób jest rannych. Maszynista i palacz zeskoczyli z pociągu w ostatniej chwili, nie zahamowawszy go i zbiegli.

Senzacyjne odkrycie na Synaju.

W Palestynie i na półwyspie arabskim wogóle dokonano w ostatnich czasach szeregu ciekawych odkryć naukowych. Świeżo donosi prasa zagraniczna o nowem odkryciu berlińskich uczonych na górze Synaj. Znaleziono tam mianowicie tablicę, którą berliński uczony dr. Grün miał teraz odczytać. Odczytany początek napisu zawiera podziękowanie kapłana świątyni, wystosowane do córki faraona Hatezet Su za uratowanie z Nilu. Nazwisko dziękującego brzmi — Mojżesz.

Na dalsze szczegóły i pełne wyjaśnienia należy zaczekać.

WYRÓŻNIENIE POLSKIEGO UCZONEGO. Prof. Uniwersytetu warszawskiego Petrażycki wybrany został członkiem Międzynarodowej Akademji Prawa Porównawczego w Pradze. Wyróżnienie uczonego polskiego jest tem większe, że Akademja liczy tylko 30 członków.

REKTOR UNIWERSYTETU WE FRYBURGU PRZYJEŻDŻA DO POLSKI. W najbliższych dniach przybywa do Polski rektor uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, O. de Munnynck, autor licznych dzieł naukowych i współpracownik szeregu pism katolickich. — Rektor Munnynck przybywa do Polski po raz pierwszy i wygłosi szereg wykładów w Warszawie, Poznaniu, Lublinie i Krakowie.

DWA DOMY NA GODZINĘ. Firma londyńska, zajmująca się masowo produkcją domów robotniczych, doszła do takiej sprawności, że na godzinę roboczą przypadają dwa ukończone domy. Domy te cementowe, kosztujące przeciętnie 450 funtów (funt około 25 do 30 złotych), firma wyrabia w spełnieniu kontraktów na wystawienie 1500 budowli w Leicester, 1000 w Shefield, 1000 w Birmingham, 780 w Brandford i jeszcze kilkuset w mniejszych miastach Anglji. 16 domów dziennie, czyli 88 domów na tydzień, to sprawność niełada. Ustawianie gotowych domów wykonują niewykwalifikowani robotnicy, nie należący do związków budowlanych, a w czasie wielkiego panującego w Anglji bezrobocia są oni z nowego rodzaju zarobkowania bardzo zadowoleni.

RADJO-BUDZIKI. W Stanach Zjednoczonych powstało nowe radjowe towarzystwo które wzięło na siebie obowiązek — budzenia swoich abonentów. Abonent taki dostaje rozgłośnik, nastawiony na 6 różnych okresów wstawania. W chwili wybranej przez abonenta odzywa się rozgłośnik, mówi mu najpierw „Dzień dobry“, potem śpiewa kilka nabożnych pieśni chóralnych, albo podaje wskazówki, jak przeprowadzić ranne ćwiczenia gimnastyczne albo jakiś wykład filozoficzny, albo też kazanie na temat rannego wstawania.

Program kończy się Jazz-muzyką, która ma abonentowi ułatwić zapinanie kołnierzyka, sznurowanie bucików i t. p.

AMERYKANIE PIERWSI STRZELĄ NA KSIĘŻYC. Amerykanie wynaleźli obecnie po trzechletniej pracy torpedę, która w grudniu chcą wystrzelić na księżyc. Jest ona tak skonstruowana, że w drodze może strzelać dalej. Eksplozje te będą jej nadawać siły do dalszego lotu. Skutki tego strzału są obecnie jeszcze trudne do odgadnięcia. W każdym razie Amerykanie będą mogli z dumą powiedzieć, że pierwsi strzelali na księżyc.

KRONIKA KRAKOWSKA.

O zabezpieczenie miasta przed powodzią.

Jak donosiliśmy, w poniedziałek 19 b. m. bawił w Krakowie minister robót publ., inż. Rybczyński i odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami władz miejscowych w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Uczestnicy konferencji podnosili konieczność uzyskania potrzebnych kredytów na r. 1926, przyczem przedstawili plan robót ochronnych, oczekujących natychmiastowego podjęcia i przeprowadzenia.

W szeregu wysuniętych projektów domagano się ochrony ul. Ks. Józefa od klasztoru PP. Norbertanek ku wałom ochronnym w dolinie Zwierzyniecko-Przegorzalskiej. Wykonanie muru bulwarowego i przedłużenie kolektora lewobrzeżnego ku rogatce zasanizuje przyległą dzielnicę Zwierzyniec i uchroni Kraków od grozy ewentualnego pęknięcia rurociągu grawitacyjnego i pozbawienia mieszkańców wody podczas wielkich wód na Wiśle.

Następnie omawiano sprawę ustalenia projektu lewobrzeżnego łańcucha budowli ochronnych między Skałką a mostem Zwierzynieckim. Projekt tej budowli dotychczas nie jest jeszcze właściwie ujęty i dopóty o rozpoczęciu tych robót nie można mówić, dopóki zasady tego projektu nie zostaną wspólnie z gminą m. Krakowa ustalone. Roboty te, w toku będące między Schönbergami a Skałką, należy ukończyć.

Ponieważ okazało się, że Wilga podczas tegorocznej powodzi wyrządziła olbrzymie szkody w dzielnicach przyległych, musi się znaleźć kredyt na rozpoczęcie robót około ujścia kanału spławnego i regulacji Wilgi w granicach tego ujścia. Również zachodzi potrzeba dalszego zasklepienia Rudawy, oraz kontynuowania pomiarów w Krakowie i Płaszowie. Wkońcu omówiono sprawę uruchomienia prawobrzeżnych torów kolei na dolnym bulwarze od strony Podgórza i połączenia tych torów ze stacją Podgórze—Wisła.

Minister, uznając doniosłość poruszonych spraw, przyrzekł poprzeć starania o uzyskanie potrzebnych kredytów.

RUCH LUDNOŚCI W SIERPNIU B. R.

W ciągu miesiąca sierpnia b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 178 (w lipcu 181), w tem chrześcijańskich 156 (159), żydowskich 22 (22). Urodziło się żywo dzieci 379 (475), ślubnych 303 (380), nieślubnych 76 (95), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 18 (31). Wśród żywo urodzonych było chłopców 203 (245), a dziewcząt 176 (230). Nieżywo przyszło na świat dzieci 21 (17).

W tym samym okresie czasu zmarło w Krakowie osób 291 (259), miejscowych 192 (171), obcych 99 (88). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 149 (138). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na nowotwory (42), gruźlicę (30) i choroby organiczne serca (31). Wśród zmarłych było chrześcijan 245 (w lipcu 220), a żydów 46 (39).

Kraków, 21 października.

Środa 21: Św. Hilarjona, św. Urszuli.
Czwartek 22: Św. Korduli.
Czwartek 22: Wschód słońca o godz. 6.39, zachód o 16.50.

OSOBISTE. Prezes Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, Dr Zygmunt Jarszyński, po powrocie z urlopu wypoczynkowego, objął z dniem wczorajszym kierownictwo Dyrekcji.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO piszą nam: Krakowskie Towarzystwo lekarskie na posiedzeniu naukowem w dniu 14 b. m., po wysłuchaniu odczytu asystenta kliniki okulistycznej, Dra M. Zacherta, p. t. „Walka z jaglicą w Polsce“ i po wyczerpującej dyskusji, uchwaliło jednogłośnie wyrazić Kuratorjum szpitala trachomatycznego w Witkowicach, a szczególnie prof. Emilowi Godlewskiemu, i dyrektorowi tegoż zakładu prof. Kazimierzowi Majewskiemu, gorące uznanie za ich długoletnią, ofiarną i niezmordowaną pracę około rozwoju szpitala witkowskiego i organizowanie walki z jaglicą w Polsce. — (W ten sposób więc jedynie kompetentny czynnik, jakim jest „Tow. lekarskie“, likwiduje napaść „Naprzodu“ z przed kilku dni na prof. Godlewskiego. — Red. „Gł. N.“).

OSTATNI TERMIN SKŁADANIA PODAŃ O ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSK. AKADEMIKÓW. Ponieważ bardzo wielu z młodzieży akad., urodzonych w latach 1900—1904, nie wniosło podań o dalsze odroczenie służby wojskowej w przepisanym czasie, t. j. w czerwcu b. r., Ministerstwo spraw wew., w porozumieniu z Min. spraw wojsk., zezwoliło, na skutek starań Wydz. wojsk. N. K. A., na przyjmowanie podań o odroczenie służby wojskowej przez władze administracyjne I instancji do dnia 1 listopada b. r. Krak. Kom. Akad. zwraca przeto uwagę tym wszystkim, którzy z podaniami zalegają, aby je do dnia 1 listopada b. r. wnieśli, w przeciwnym bowiem razie odroczenia służby wojskowej nie otrzymają. Krak. Kom. Akad. urzęduje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—8 wieczór w sali 31 Coll. Novi.

ROZBUDOWA KOLONJI KOLEJARZY W PROKOCIMIE. Jak wiadomo, w Prokocimie kolejarze budują kilkadziesiąt domów na gruntach, zakupionych swego czasu od księży Augustjanów. Komitet rozbudowy miasta Krakowa przyznał pożyczkę w kwocie 150 tysięcy zł. 23 kolejarzom, zamieszkałym w Krakowie, a kończącym budowę domów w Prokocimiu. — W niedzielę referent spraw pożyczkowych z funduszu rozbudowy miast w banku gospodarstwa krajowego, stwierdził na miejscu stan budów, skonstatował, że budowy z powodu braku pieniędzy stanęły, i obiecał przyspieszyć wypłatę pożyczek, celem ukończenia budowli przed zimą. Spodziewać się należy, że wypłata pożyczek uskuteczniona będzie w najbliższych dniach.

P. JÓZEF ROPSKI O SOBIE. Onegdaj doniesliśmy, że p. Józef Ropski został aresztowany pod zarzutem nadużyć poborowych. Obecnie p. Ropski prosi nas o sprostowanie, że wcale nie był aresztowany, a dochodzenia w kierunku rzekomych nadużyć toczyły się przeciw niemu na skutek doniesień anonimowych. — Ponieważ wiadomość o aresztowaniu otrzymaliśmy ze sfer urzędowych, przeto zwróciliśmy się do władz policyjnych, które wyjaśniły nam, że p. Ropski był istotnie przytrzymany przez żandarmerję wojskową, która prowadziła dochodzenia.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Za litr mleka zbieranego 18—20 gr., niezbieranego 28—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.20—4.50, sera 0.90—1 zł., jaja za kopę 10—10.20 zł., za sztukę 16—18 gr. Drób: kura 4—7 zł., kaczka żywa 3—6 zł., bita 2.50—5 zł., gęś żywa 6—10 zł., bita 5—8 zł., indyk 8—12 zł., zając 5—7 zł.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 11— 17 b. hm.: na szkarlatynę zachorowało osób 11, na odrę 31, na gruźlicę 21, na różę 1, na ospę wietrzną 1, na dur brzuszny 5, na koklusz 1, na jaglicę 3.

WYPADEK PRZY BUDOWIE. Dnia 19 b. m. o godz. 11.30 spadł z III. p. budowy Akademji Górniczej cieśla Piotr Opoczko i złamał prawą nogę. Pogotowie Ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

WŁAMYWACZE KRAKOWSCY NA WYSTĘPACH W GNIEŹNIE. Ekspozytura urzędu śledczego w Gnieźnie zawiadomiła tut. urząd, iż w nocy z 8 na 9 b. m. trzej nieznani sprawcy włamawszy się do lokalu firmy „Rolnik“ w Gnieźnie, rozpruli szafę żelazną, jednak zostali spłoszeni. Ci sami sprawcy usiłowali również okraść wieczorem 9 b. m. kasę sądu powiatowego w Mogilnie, gdzie również nic nie zabrawszy, zostali spłoszeni i zbiegli. W czasie pościgu w związku z tem ostatniem włamaniem, ostrzeliwali się ścigającej ich policji, oddając szereg strzałów rewolwerowych. Jednego ze sprawców osaczono, co widząc opryszek, ukrył się w najbliższej bramie domu, skąd usiłował się ostrzeliwać, mierząc z rewolweru do zbliżających się policjantów, jednakowoż skutkiem defektu w broni, został ujęty. W aresztowanym rozpoznano Wojciecha Skowronka, niebezpiecznego i kilkakrotnie karanego włamywacza kasowego z Krakowa. — W czasie dalszych dochodzeń ujęto jego spólnika, niejakiego Józefa Bochnakiewicza.

Zawiadomienia i komunikaty.

„LETNIE OBOZY HARCERSKIE, HUFCA WOJSKOWEGO I INNE“. Na aktualny ten temat odbędzie się staraniem Komitetu rodzic. IV. gimn., w tym zakładzie przy ul. Krupniczej L. 2 I. p., we czwartek 22 b. m. o godz. 18 pogadanka rodzicielska, poprzedzona referatem. Wstęp wolny. Pożądany jest udział wszystkich rodziców i wychowawców także z innych zakładów, celem należytego zobrazowania współpracy domu ze szkołą.

ALEKSANDER MOISSI, największy tragik świata i aktor filmowy, jeden z największych mimików Europy i Ameryki, przemówi do nas w piątek dnia 23 b. m. z estrady Starego Teatru, tym swoim śpiewnym, miękkim słowem, którego brzmienie na zawsze pozostaje w uszach. Bogaty program Moissiego, obejmuje szereg utworów, w których rozległa skala możliwości artystycznych tego aktora z bożej łaski znajdzie wszechstronne pole do popisu.

RADA OKRĘGOWA CHRZEŚC. ZWIĄZKÓW ZAWOD. W KRAKOWIE urządze we środę dnia 21 b. m. o godz. 7 wieczór w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11, na propozycję Muzeum przemysłowego, zebranie członków wszystkich zawodów. Na zebraniu zaznajomi prelegent z Muzeum przemysłowego zgromadzonych z pracą Muzeum i wyjaśni, jak wielkie znaczenie mają kursa urządzane przez Muzeum dla poszczególnych zawodów.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Środa: „Codziennie o piątej“.
Czwartek: „Zmartwienia pana Hamelbeina“.
Piątek: Po południu „Obrona Czestochowy“ (IX szkolne).
Sobota: Dr. Knock“.

Repertuar Operetki.

Środa: Po cenach całkiem zniżonych „Kochanka premjera“.
Czwartek: Po cenach całkiem zniżonych „Kochanka premjera“.
Piątek: „Kochanka premjera“ (ceny miejsc o 50 proc. zniżone).

Repertaur „Bagateli“.

Środa: „Krzyk za dzieckiem“.

WANDA: „Wenus z Montmartre“.
UCIECHA: „Expres miłości“.
WARSZAWA: „Człowiek na komecie“.
NOWOŚCI: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy“.
SZTUKA: „Głosy samobójców“.
PROMIEŃ: „Odyssea na nartach“.
REDUTA: Wieczór rozmaitości.

Komunikaty teatrów krakowskich

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: W sobotę wchodzi na afisz zapowiadana od dawna komedja satyryczna Julesa Romains'a „Dr. Knock“, czyli „Triumf medycyny“, najzjadliwsza satyra na medycynę i jej adeptów, jaką napisano od czasów Moliera. Autor potrafił osnuć swoją komedję na temacie zupełnie świeżym i w tej formie dotąd w piśmiennictwie niezużytkowanem. Do aktu I-go, który rozgrywa się wewnątrz i dookoła staroświeckiego samochodu, sprawiona będzie nowa dekoracja. W najbliższą niedzielę po południu „Obrona Częstochowy“.

TEATR OPERETKA NOWOŚCI przy ul. Rajskiej. Ceny miejsc pozostają stale o 50% zniżone na wszystkie przedstawienia: w niedziele, święta, dnie powszednie i premjery. Ceny te wynoszą od zł. 4.50 do 1 zł. We środę 21 b. m. po raz pierwszy w Krakowie sensacyjna operetka Gilberta „Kochanka premjera“. Główne role grają pp.: Czernekówna, Halmirska, Józefowicz, Stefański, Romaniszyn, Orliński, Jaśkówna i inni. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Piotrowskiego. Nowe dekoracje pendzla art. malarza Gerlacha. Nowa, wspaniała wystawa. Wszystkie widowiska „Kochanki premjera“ po cenach zniżonych, t. j. o 50% niższych od cen z początku sezonu.

„HEROSTRATES Z CHICAGO“ W BAGATELI. Zrzeszenie artystów występuje z interesującą premjerą na scenie Bagateli o wybitnie satyrycznem zacięciu, a mianowicie ze sztuką Antoniego Słonimskiego „Herostrates z Chicago“. Reżyser p. Zbucki, który zarazem odtwarza rolę poety Anatola Zorna, dokłada usiłowań, aby sztuce Słonimskiego, tak oryginalnej w treści i ujęciu, nadać nowy zupełnie wyraz sceniczny. W przedstawieniu, oprócz sceny, współdziałać będzie widownia. Główne role odtwarzają pp.: Stępowska, Zbucki, Balcarzak, Berski, Heniowski, Sarnowski i inni.

Niewiarowska w „Bagateli“.

Zainteresowanie publiczności krakowskiej występami p. Kazimiery Niewiarowskiej było istotnie wielkie, skoro w obecnej opresji finansowej, dotykającej kieszenie każdego śmiertelnika, sala „Bagateli“ na obydwóch wieczorach gościny świetnej artystki operetkowej była wypełniona po brzegi. Zaintrygowanie publiczności powiększał niewątpliwie fakt, że pośród trzech pereł Operetki stołecznej, tylko Messalówna i Gistedt dały się poznać ze scen krakowskich. O Niewiarowskiej dochodziły jedynie słychy, że jest dla swych partnerek warszawskich poważną współzawodniczką, a opinja większości przyznawała jej nawet berło ról primadonny.

P. Niewiarowska wystąpiła w Krakowie z programem epizodycznych scen kilku operetek, ukazując się w przebogatych strojach i kostjumach. Kreacje jej, szczególnie w „Hrabinie Maricy“, oraz w „Najpiękniejszej z kobiet“ (naiwna rólka młodziutkiej adeptki scenicznej) uwydatniły szeroki talent artystki zarówno w kierunku odtwórczym, jak i wyszkolenia wokalnego. P. Niewiarowska ma głos miły, dźwięczny, dobrze postawiony, umie go prowadzić umiejętnie w wysokich tonacjach i misternie medulować, chociaż materjał, jakim rozporządza, nie jest zbyt zasobny. Poza warunkami zewnętrznymi, predestynującymi ją w pełni do najbardziej odpowiedzialnych partyj, ma w sobie niezwykle wiele temperamentu, jest zgrabną, ujmuje dystynkcją i wytwornością ruchów, gra z całym rozmachem światowej damy, a gdy trzeba, przeistacza się z dużem odczuciem w naiwnego podlotka i w takiej właśnie roli nie znajdzie sobie równej. Każdy ruch, każdy gest artystki jest mistrzowsko przemyślany i oddany, a forma interpretacji, chociaż niejednokrotnie bardzo swobodna i lekka, jednak zachowuje granice dalekie od wszelkiej przesady.

W skład zespołu, biorącego udział w sobotnim i niedzielnym występie, wchodzili: p. Sokołowska i p. Dembowski. P. Sokołowska odśpiewała z werwą hiszpańskie piosenki z „Szalonej Loli“, przeciwstawiała się wytrwale groźnemu atakowi zazdrości zdradzonej kochanki w „Szalonym debjucie“ (rywalką była p. Niewiarowska), miała najlepsze chęci, by śpiewać dobrze, chociaż podświadomie detonowała. P. Dembowski, słyszany już kilkakrotnie w Krakowie, odśpiewał szereg nastrojowych pieśni, a w sposobie wykonania ich dowiódł jeszcze raz, do jak wysokiego stopnia erudycji wokalnej może doprowadzić dobra szkoła, nawet gdy ma do „obrobienia“ niewielki materjał głosowy.

Gorące przyjęcie, z jakiem p. Niewiarowska spotkała się w Krakowie, skłonią niewątpliwie znakomitą artystkę warszawską do częstszych odwiedzin naszego miasta. sl.

Cyrk Staniewskich w Krakowie.

Od tygodnia najszersze sfery publiczności mają sposobność oglądania widowiska łość rzadkiego w Krakowie.

Mimowoli przypomina się zgon pewnego czeskiego cyrku, który przed paroma miesiącami przyjechał do Krakowa na smutne, powolne dogorywanie. Świadczyłoby to o tem, że cyrk bez lwów, karkołomnych sztuk i t. p. niebywałych atrakcyj, jest w dzisiejszych czasach anachronizmem, skazanym na rychłe bankructwo. Zresztą ruchliwa arena cyrkowa z fotogenicznemi trickami posłużyła już dawno sztuce filmowania jako doskonałe tło do obrazów, a publiczność przyzwyczaiła się szukać „wrażeń cyrkowych“ na ekranie.

Cyrk Staniewskich spotkał się jednakże w Krakowie z najlepszem przyjęciem, czego dowodem jest tłumne uczęszczanie publiczności na jego widowiska. Przyczyny należy szukać w tem, że cyrk ów jest — pierwszą tego rodzaju imprezą pod dyrekcją polską. Na arenie słychać ciągle mowę polską. To działa na tłum. Pośród cyrkowców znajduje się dużo Polaków, z których dwaj clownowie Bim-Bom (pp. Staniewscy ojciec i syn) posiadają już dużą sławę, a ich monologi i piosenki aktualne słyszeć można dość często w gramofonach. Obaj są poza tem utalentowanymi muzykami, grają doskonale na wszystkich instrumentach, z których na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza nieopatentowany, a wynaleziony przez Boma instrument muzyczny, złożony z miotły, nadętego pęcherza i metalowej struny. Instrument w brzmieniu przypomina wiolonczelę. Na nader bogaty program (bo trwający aż przeszło trzy godziny, przez co — przyznać trzeba — nuży dzisiejszego widza), składają się naogół ciekawe punkty. Doskonały jest flegmatyczny błazen Dolby z piłką, która się bawi z publicznością (trick cyrkowy warszawski), para parterowych ekwilibrystów na drabinie śmierci, 3 Millis 3, antypody i żonglerka p. Brauna, a przedewszystkiem czwórka cyklistów (rodzina Barańskich) wykonywująca na rowerach efektowne sztuki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wspaniały anglo-arab „Hetman“ prowadzony przez dyr. Aleksandra Cinisellego, tańczący shimmy i bostona.

Kulisy cyrku przedstawiają się ubogo. Straszy tu jakieś poczciwe cielątko o sześciu nogach. Prócz koni, innych zwierząt niema — jest zato aż pięciu clownów. Esiot.

Życie sportowe.

WYNIKI ZAMIEJSCOWE.

Poznań: Warszawa — Poznań 1:0 (0:0). Bramkę strzelił dla Warszawy Łańko. Warta grała bez szczęścia. W reprezentacji Warszawy uderzał brak graczy Polonji.

Łódź: Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 3:0 (2:0). Ł. T. S. G. w drugiej połowie zeszedł z boiska, protestując przeciwko sędziemu Fiedlerowi za usunięcie gracza Pogodzińskiego.

Lwów: Czarni — Hasmonea 2:0 (1:0). Wynik przypadkowy z powodu fatalnej pogody. — Pogoń — Sparta 9:2 (3:1).

Warszawa: Polonja — Makkabi (Kraków) 6:0 (2:0).

POLSKI GÓR. ŚLĄSK — NIEM. GÓR. ŚLĄSK 3:1 (2:0).

Polska drużyna miała przewagę, dzięki dobremu składowi. Bramki strzelili dla zwycięzców: Paurek, Konieczny i Görlitz. Dla Niemców: Wolf. Match odbył się w Królewskiej Hucie.

*

Cracovia w Warszawie. W dniu 25 b. m. przyjeżdża do Warszawy Cracovia dla rozegrania meczu towarzyskiego z mistrzem stolicy Polonją.

Zawody te budzą ogromne zainteresowanie, zwłaszcza, że Polonja będzie się starała powetować klęskę wiosenną, poniesioną w Krakowie (9:0).

Match sędziów footbalowych Krakowa i Łodzi. Reprezentacyjne zawody O. K. S. obu miast odbędą się w niedzielę dnia 25 b. m. na boisku Cracovii o godz. 3 po południu. Zawody te, które przyniosły w Łodzi wygraną 3:2 Krakowowi, wywołały zrozumiałą sensację w naszem mieście, ze względu na udział wszystkich najpoważniejszych sędziów krakowskich i łódzkich.

Trener Polskiego Związku Narciarskiego, p. Stolpe, przybywa ze Szwecji do Zakopanego już w listopadzie.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

Nakładem Urzędu Statystycznego ukazały się ostatnio: „Wiadomości Statystyczne“ z 3-go b. m. W treści podają: bilans handlowy za sierpień, kilka interesujących szczegółów z dziedziny kredytu, skarbowości, produkcji, destylacji ropy, kosztów żywności itd.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

——oOo——

Nasz bilans handlowy jest już aktywny.

ALE ZOBOWIĄZANIA PŁATNICZE WOBEC ZAGRANICY SĄ WYŻSZE OD AKTYWÓW.

Bilans handlowy za miesiąc wrzesień dał 36 miljonów przewyżki wywozu nad przywozem.

Podczas gdy w lipcu przywóz towarów zagranicznych wynosił 173.2 milj. zł., to w sierpniu przywóz ten spadł do 116.4 milj. zł., zaś we wrześniu do 72.8 milj. zł., natomiast wywóz równolegle wzrastał: w lipcu wynosił on 86.7 milj. zł., w sierpniu — 104.4 milj. zł., we wrześniu zaś — 108.8 milj. zł.

Dzięki temu równoczesnemu zmniejszaniu się przywozu i wzrostowi wywozu, saldo ujemne naszego bilansu handlowego, wynoszące w lipcu 86.5 milj. zł., zmniejszyło się już w sierpniu do 12 milj. zł., we wrześniu zaś saldo ujemne przeobraziło się w dodatnie, wyrażające się cyfrą 36 milj. zł.

Natomiast bilans płatniczy nie odczuwa jeszcze skutków znikającego deficytu w bilansie handlowym, a to dlatego, że nasi importerzy płacą obecnie w walutach obcych stare zobowiązania za wwiezione towary. Zdaniem osób wtajemniczonych, regulacja dawnych zobowiązań w walutach obcych potrwa do końca grudnia r. b., gdyż — jak wiadomo — wielka część towarów, sprowadzonych w swoim czasie (maj—lipiec) z zagranicy, była nabyta na weksle 3- do 6-miesięczne, które obecnie trzeba regulować. Chodzi w danym wypadku o poważniejsze sumy, toteż mimo pewnej równowagi w bilansie handlowym, zapotrzebowanie walut obcych na giełdzie warszawskiej i na prowincji utrzymuje się na jednym poziomie. Przy końcu roku bieżącego przypadają terminy płacenia procentów od pożyczki amerykańskiej, oraz częściowej amortyzacji krótkoterminowych pożyczek interwencyjnych, amerykańskiej i szwajcarskiej.

——oOo——

Kanał Wisła-Dunaj.

Angielskie pismo „The Christianx Scienes Monitor“ w nr. 251 podaje oryginalną korespondencję korespondenta swego z Gdańska, w której ten mówi o zamiarze rządu polskiego zbudowania kanału łączącego Wisłę z Dunajem, przez Prut i Dniestr. Połączyłby on Polskę z Dunajem, a Bałtyk z morzem Czarnem i zbliżyłby północne i wschodnie części Polski do przemysłowych okręgów. Doniosłość ekonomiczna takiego kanału sięga poza granicę Polski. Rumunja wyraziła swe zainteresowanie w jak najszybszej realizacji tego projektu.

Ciekawą tę korespondencję podajemy, jako oryginalną myśl — trudną jednak do zrealizowania w obecnych czasach trudności gospodarczych.

——o——

Zwiększenie eksportu polskiego do Włoch

Z ostatniego sprawozdania konsulatu polskiego w Trjeście wynika, iż handel włoski umiał w elastyczny sposób wykorzystać zatarg celny pomiędzy Polską a Niemcami i idące z nim w parze zmniejszenie się znaczenia Hamburga. Wobec tego wzrost eksportu Polski do Włoch zaznaczył się w ostatnich czasach dość silnie, przyczem konsulat zwraca uwagę, że Izby polskie, w szczególności zaś Izba handlowa w Krakowie, zdradzały wielkie zainteresowanie i popierały projekt przesunięcia dróg polskiego handlu importowego z Hamburga na Trjest z dodatnim skutkiem.

——oOo——

Spadek cen cukru polskiego w Londynie.

Od kilku miesięcy odbywa się powolny, lecz stały spadek cen kryształu polskiego na rynku londyńskim. Jest to tem bardziej zatrważające, że cukier czeski, sprzedawany loco Hamburg, nie ulega spadkowi w tak szybkiem tempie. W ciągu bieżącego miesiąca cena kryształu polskiego spadła z sh 13/10 i pół na sh 12/10 i pół za 50 kg. loco Gdańsk z dostawą list.—grudz. Najbardziej godnym uwagi jest fakt, że sfery zainteresowane nie wiedzą, jak daleko zajść może ta zniżka notowań naszego cukru na rynku londyńskim.

Kronika ekonomiczna.

MONOPOL SPIRYTUSOWY NIE BĘDZIE WYDZIERŻAWIONY. PAT. ogłasza urzędowo: Prezes warszawskiego Banku rolnictwa. Steczkowski, prowadzi obecnie w Wiedniu rokowania z grupą Rotschilda celem uzyskania kredytu w wysokości 100 milj. dol. Procent i amortyzacja pożyczki mają zostać zagwarantowane dochodami z polskiego monoplu spirytusowego. Nie chodzi tu w żadnym wypadku o wydzierżawienie tego monopolu, lecz aby kilku przedstawicieli banków kredytu tego udzielających powołanych zostało do dyrekcji monopolowych. W transakcji uczestniczyć także ma paryska i londyńska grupa Rotschilda.

KONTYNGENT PODATKU MAJĄTKOWEGO OBNIŻONY? Krążą pogłoski, iż w najbliższych dniach ma być wniesiony do Sejmu rządowy projekt zmiany ustawy o podatku majątkowym. W myśl projektu, zaniechane ma być podwyższenie kontyngentów poszczególnych grup płatników. Jak wiadomo, podwyżka w I grupie wynosiła 367 proc., w II 237 proc., w III 120 procent.

WYWÓZ KONICZYNY odbywa się w nieznacznym stopniu, gdyż wskutek słotnego lata brak w Polsce gatunków wyborowych. Pozatem koniczyna nasza nie jest należycie oczyszczona, wskutek tego eksporterzy wstrzymują się od zakupów. Ostatnio wysyła się w większych ilościach rzepak do Czechosłowacji, za który odbiorcy czescy płacą do 300 koron cz. za 100 kg. franco Piotrowice.

KAPITAŁY AMERYKAŃSKIE A CYNK GÓRNOŚLĄSKI. Rokowania między berlińską dyrekcją przedsiębiorstw spadkobierców Giesche'go a grupą amerykańską Harriman-Anaconda, dotyczą przejęcia największych kopalń cynku i cynkowni na polskim Górnym Śląsku, będących dotychczas własnością Tow. Giesche. Grupa amerykańska, która posiadała już najpoważniejsze kopalnie rudy cynkowej w Rosji, chce objąć takież kopalnie górnośląskie, aby zapewnić sobie możność regulowania podaży i cen cynku. W związku z tem zauważono ostatnio na giełdzie berlińskiej zwyżkę akcyj przedsiębiorstw cynkowych, która w ciągu ostatnich kilku dni doszła do 26 procent.

EMIGRACJA PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO DO RUMUNJI. Od dnia 1 czerwca do 1 października r. b. — według statystycznych wykazów robotniczych — wyjechało z Łodzi do Rumunji około 17 fabrykantów razem z urządzeniami i maszynami fabrycznemi. Razem z przemysłowcami wyjechało 420 robotników, którzy zostali zakontraktowani w Łodzi. Ogólna suma wywiezionych warsztatów z Łodzi dochodzi do 870, w tem kilkadziesiąt krosien ciężkich kortowych i kilka bardzo drogich maszyn Jaquarda.

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWOWE W ROKU 1925. Wydatki państwa polskiego w ciągu pierwszych 8 miesięcy 1925 r. wynosiły 1,295.508 tys. złotych wobec 2,169.850 tys. złotych preliminowanych na cały rok 1925. W tym samym czasie dochody rzeczywiste wynosiły ogółem 1,302.019 tys. złotych wobec 2,157.389 preliminowanych na cały rok 1925.

——o——

Z GIEŁDY.

Dolar wykazuje od jakiegoś czasu tendencję do stabilizacji. Wczoraj utrzymał się na dotychczasowym poziomie 6.10 zł. za przekaz. Brak zresztą obecnie większego zapotrzebowania na tę walutę. Bank Polski bowiem pokrywa w poważnej części zapotrzebowanie. To też fakt ten łącznie z brakiem większego popytu stwarza nastrój spokojny dookoła naszej waluty. Kurs warszawski i katowicki dolara utrzymany na poziomie krakowskim.

Rynek akcyjny nie wykazał też zbytniego wczoraj ożywienia, głównie z powodu braku podaży.

Całe zainteresowanie skupia się nadal na Chodorowie, który przekroczył wczoraj kurs 4.10 zł. i na Chybiu (4.15—4.20). Ponadto poszukiwany Zieleniewski po 10.05 zł., oraz na t. zw. pogiełdziu Lokomotywy po 70 gr.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Holandja 241.16, Londyn 29.05, Nowy Jork 5.98, Paryż 26.65, Praga 17.81, Szwajcarja 115.60, Włochy 24.24, Sztokholm 160.55, Wiedeń 84.60.

Państwowe papiery lokacyjne. 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 64.75, w złotych 387.20 i pół, pożyczka kolejowa 85 do 80 do 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 23.—, Londyn 25.13, Nowy Jork 5.19.3, Wiedeń 73.15, Praga 15.40, Warszawa 85. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 20 października. Warszawa 117.15 do 117.65.

Węże i kobieta.

Z ANGIELSKIEGO.

Jack Wesson w swoim gabinecie przy 10-ej Avenue w Nowym Jorku pospiesznie odcyfrowywał szyfrowaną radio-depeszę, którą przed chwilą otrzymał z Cherbourga. Po odczytaniu odetchnął z ulgą i podarłszy papier na drobne kawałeczki, spalił je starannie.

* * *

„Goście na ląd“! Ostatnie pożegnania, uściski. Załoga „La Tourraine“ już miała wciągnąć na okręt pomost, gdy w szalonem tempie zajechał błyszczący samochód na przystań Compagnie Generale Transatlantique w Cherbourgu.

— Naturalnie, zawsze ktoś musi się spóźnić — odezwał się młody Belg, inżynier Van Roy do swego sąsiada, eleganckiego włocha, Nivellego.

— Wątpię, czy jeszcze zdążą — brzmiała odpowiedź.

Pasażerowie z zaciekawieniem przyglądali się młodej pięknej damie w piaskowym płaszczu podróżnym i jej towarzyszowi, starszemu panu, ze szpakowatą bródką, ubranemu w granatowe ubranie, którego krój zdradzał marynarza.

Zobaczywszy dyżurnego oficera, zawołał na niego wesoło:

— Czy zabierze pan jeszcze moją siostrzenicę?

Oficer zasalutował z szacunkiem:

— Ależ naturalnie, panie dyrektorze.

Wuj i siostrzenica czule się uściskali, bagaże zabrano i w chwilę po wejściu damy na pokład, pomost wciągnięto. „La Tourraine“ powoli odbiła od brzegu.

— Miss Nelly Ward? — zapytał uprzejmie służący okrętowy, zwracając się do przybyłej.

— Tak. Oto mój bilet. Przy sobie zatrzymuję kufer kabinowy i ten okrągły kosz, reszta bagażu może iść na skład. Proszę uważać, kosza nie można przewracać.

Przy obiedzie młoda nieznajoma obudziła ogólne zainteresowanie swoją urodą i elegancją, to też niebawem nietylko Van Roy i Nivelli, ale prawie wszyscy mężczyźni starali się uzyskać jej względy.

Nazajutrz rano Van Roy przechodząc przez korytarz, do którego przylegała kabina miss Ward, usłyszał przeraźliwy krzyk. Z kabiny wypadła służąca i zapytana przez młodego człowieka, odpowiedziała:

— Nic się nie stało, przestraszyłam się tylko węży panny Ward.

W tej chwili otworzyły się drzwi kabiny, ukazała się w nich miss Ward.

— Jak można się było przestraszyć! — zawołała śmiejąc się, — karmiłam swoje oswojone węże i...

— Pani węże?...

— Tak, jestem tancerką i występuję z oswojonemi wężami.

Wiadomość o wężach rozniosła się wśród pasażerów i niebawem zwrócono się do miss Ward z prośbą o popisanie się ze swemi produkcjami.

Po pewnem wzdraganiu się młoda artystka zgodziła się i występ jej z ruchomym naszyjnikiem z wężów w przepięknym indyjskim kostjumie, wywołał niezwykły entuzjazm.

* * *

„La Tourraine“ przybiła do lądu. Pomost został opuszczony i pasażerowie udali się do sali rewizyjnej. Amerykańscy celnicy szybko i z wyszukaną grzecznością załatwiali jednego podróżnego po drugim. Bagaże miss Ward zwróciły uwagę jednego ze starszych celników. Wskazując na okrągły kosz, zapytał:

— Co jest w tym koszu?

— Tresowane węże.

— Proszę otworzyć.

Tancerka podniosła wieko — na dnie kosza kłębiły się węże.

— Mogę prosić o paszport?

W milczeniu doręczyła mu swoje dokumenty.

— Czy wolno wiedzieć, gdzie się znajdują cztery brylanty, które zawodowy przemytnik Termeulen kupił w Amsterdamie i doręczył pani w Grand Hotelu w Paryżu na dwa dni przed odjazdem „La Touraine“?

Tancerka zmieszana milczała.

— Widzi pani, że jesteśmy dokładnie poinformowani o wszystkiem, proszę więc sobie i nam oszczędzić przykrości rewizji osobistej.

— A więc dobrze: naszyłam je na jeden z kostjumów.

Otworzyła kufer, wyjęła kostjum i oddała go urzędnikowi, który szybko rozróżnił prawdziwe kamienie wśród sztucznych i odpruł je scyzorykiem. Po dokładnem otaksowaniu orzekł:

— Tysiąc dwieście dolarów cła.

— Co? Ależ ja nie mam tyle pieniędzy przy sobie!

— Przykro mi bardzo, ale muszę wobec tego skonfiskować brylanty.

Van Roy i Nivelli, którzy przez cały czas podróży asystowali miss Ward i byli niemymi świadkami tej sceny, zaofiarowali się z pomocą.

Z miłym, zakłopotanym uśmiechem podziękowała za wybawienie jej z kłopotu i w towarzystwie obu młodych ludzi opuściła salę rewizyjną.

Załadowano rzeczy do auta i wszyscy troje udali się do Pensylwania Hotel.

— Jeszcze raz dziękuję za przysługę, której panom nigdy nie zapomnę — rzekła żegnając się w halu hotelowym — jutro proszę do mnie zatelefonować, umówimy się, aby sobie spokojnie i wesoło pogadać.

* * *

Jack Wesson czekał z niecierpliwością i niepokojem po przybyciu „La Tourraine“ na zapowiedzianą wiadomość. Wtem telefon:

— Kto mówi? Nareszcie. Od kilku godzin umieram z niepokoju. Kiedy mnie pani przyjmie?... Po kolacji? All right... zapraszam się na czarną kawę.

W parę godzin później sprawdziwszy, że nikt nieproszony nie znajduje się w pobliżu i podsłuchać nie może, odezwał się:

— No miss Nelly. do rzeczy!

— Dotychczas tylko w Europie brałam udział w handlu kamieniami. Z Termeulenem znamy się oddawna. Dowiedziawszy się przed miesiącem, że zostałam zaangażowana na występy do Nowego Jorku, zaproponował mi on przez osoby trzecie pewną tranzakcję. Zgodziłam się bez wahania. Wiedząc, że jeden z licznych tajnych agentów celnych władz amerykańskich stale go obserwuje i śledzi pilnie każdy jego krok, kupił on w Amsterdamie w takich warunkach, że „cień“ jego musiał to zauważyć cztery brylanty i przybył z niemi do Paryża. Przytem wykombinował on nader pomysłowy plan, dla wykonania dawno przygotowanego, ale stale odsuwanego zamiaru. Otrzymałam od niego te cztery brylanty, z poleceniem naszycia ich na suknię. Wspólnik jego Dubac, bardzo do dyrektora Compagnie Generale Kervala podobny, odwiózł mnie na okręt, starannie ucharakteryzowany na dyrektora. Podczas całej podróży „siostrzenica“ była specjalnie honorowana, a nawet udało mi się, złapać dwóch naiwnych. Byłam bowiem przygotowana do oclenia naszytych brylantów. Jak słusznie przewidziałam, moi dwaj adoratorzy walczyli o honor wyrwania mnie z opałów i zapłacenia za mnie cła. Brylanty te maskowały istotny interes...

Miss Ward w tem miejscu wstała, przeszła do drugiego pokoju i powróciwszy z koszem wężów, otworzyła go z tryumfującą miną.

Wesson ze zdumieniem patrzał na nią, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Niechże mnie pani dłużej nie torturuje! Gdzież jest nasz towar? Wszak Termeulen awizował mi niezwykłe sztuki, wartości stutysięcy dolarów!

— W istocie. Ale czy panu wiadomo, że mam dostać dziesięć procent prowizji?

— Ależ naturalnie. Czek mam przy sobie.

Miss Ward z nonszalancją zapuściła rękę w kosz, wyciągnęła jednego węża i śmiałem cięciem nożyka rozpruła mu brzuch. Był on wypchany od głowy do ogona brylantami, jednym piękniejszym od drugiego, które mieniąc się najcudniejszemi ogniami, wysypały się na stolik.

— Termeulen jest jednak genjalny! Jemu jednemu mogło przyjść do głowy przemycić wśród żywych węży jednego wypchanego tak cennym ładunkiem.

——o——

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.